

MAGDALENA MATYSEK-IMIELIŃSKA
AGATA TWARDOCH

MIASTA-UTOPIE JAKIE ZNAMY

SPOTKANIE MIĘDZY DYSCYPLINAMI

WSTĘP

Bruno Latour, rozwijając swoją koncepcję „nie-ludzkich” podmiotów sprawczych, z jednej strony podważył fundamentalny podział na nauki ścisłe i humanistyczne, a z drugiej przeformułował nasze myślenie o jedynie ludzkim charakterze rzeczywistości społecznej. Architektura stała się tym samym ponownie dowartościowana jako jeden z tych aktorów, którzy determinują nasze sposoby życia i zamieszkiwania. Dla Latoura projektowanie miast jest synonimem działania politycznego, mającego szansę wypracowywać nowe metody reprezentacji wizualnej.

To właśnie sprawia, że przedstawiciele nauk społecznych i humanistycznych na nowo podejmują – coraz częściej wspólnie z architektami i urbanistami – badania nad miastami, zastanawiają się nad nową kwestią miejską i skłonni są dziś raczej przeprojektowywać, niż budować nowe przestrzenie do zamieszkania. Jednak przeprojektowywanie jest znacznie skromniejsze niż rewolucjonizowanie czy budowanie. To proces pozbawiony nowoczesnych złudzeń, ale za to otwarty na interpretacje, przekształcenia, zmiany. Latour nazywa go działaniem postprometejskim. Miasta, które są dziś w ciągłym ruchu, będące nieustannym procesem transformacji, wymagają nie tyle budowania od nowa, ile właśnie przeprojektowywania, restauracji i eksperymentowania, w wyniku którego stają się idealne – nie idealnie zbudowane, ale idealnie zsięciowane i dostępne. Nie tyle przybierają postać gotowej przestrzeni, ile stają się kwestią do rozwiązania, pobudzając, wzmacniając potencjalną sprawczość innych aktorów. Analizując zarówno dawne, jak i współczesne utopijne projekty, autorzy artykułów próbują odpowiedzieć na pytania o sprawczość oddolnych, spontanicznych i nieformalnych działań użytkowników miasta, a także testują granice myślenia o mieście (planie urbanistycznym, architekturze) jako aktorze.

Czy oznacza to, że zrezygnowaliśmy z ambitnych utopijnych projektów, próbujących w optymalny sposób zaaranżować ludzkie życie w mieście? Czy po przepracowaniu narracji o końcu modernizmu nie jesteśmy już zainteresowani myśleniem utopijnym, utopijnym planowaniem miast, szukaniem najlepszych warunków dla ludzkiej egzystencji?

W numerze poświęconym miastom-utopiom zderzamy różne perspektywy poznawcze, ale też różne praktyki badawcze i miastotwórcze. Interdyscyplinarna grupa autorów to reprezentanci zarówno nauk społecznych, humanistycznych, jak i architektury oraz urbanistyki, jest wśród nich także urbanista praktyk. Mamy nadzieję, że dzięki tak szerokiemu horyzontowi różnych perspektyw badawczych udało nam się pokazać wieloaspektową problematykę miejską oraz zróżnicowane, często wykluczające się podejścia metodologiczne. Uznajemy tę różnorodność za zaletę. Kuszące poznawczo wydają się więc z jednej strony współczesne utopie technologiczne, a z drugiej utopie metafizyczne.

Ewa Rewers, rekonstruując „triumf i upadek ponowoczesnych utopii miejskich”¹, stawia tezę, że ponowoczesne utopie reprezentują odwrócone założenia modernistycznych dystopii. Nowe wizje miast wyrastają wszak z tych odrzuconych, zbagatelizowanych. Współcześnie deklarowany szacunek dla różnorodności zamiast budowania funkcjonalnych miast dla idealnej społeczności nakazuje konceptualizowanie historycznych miast – tworzenie palimpsestów, na których zapisywane są doświadczenia miejskie poprzednich pokoleń. Urbanisci raczej starają się je wydobywać i rozszyfrowywać, niż burzyć i budować od nowa. Stąd taką popularnością cieszą się Leon Krier czy Jane Jacobs, a także nurty nowego urbanizmu. Dający się zaobserwować powrót do miast historycznych, zrewitalizowanych, zrekonstruowanych ma też swoją inną, ciemną stronę. Skutkuje zamazywaniem granicy między życiem codziennym a estetyzowaniem doświadczeń miejskich, gentryfikacją, przeprojektowywaniem i doprowadzaniem do nadmiaru historii, a w efekcie prowadzi do powstania miasta naszpikowanego kreatywnością, w którym się już nie mieszka, lecz które się zwiedza: miasta – produktu turystycznego/estetycznego.

Odrzucając uniwersalistyczne roszczenia nowoczesności, wierzymy jednak, że jedność miasta uda się utrzymać, zachowując jednocześnie jego różnorodność, dostępność dla wszystkich użytkowników, otwartość na wszelkie subkultury, autarkiczne taktyki urządzania przestrzeni miejskiej przez mniejszości i lokalne grupy mieszkańców. Współczesne (ponowoczesne) miasta przypominać mają tym samym miasta kolaże (Lucien Kroll), złożone z różnorodnych elementów. Chodzi bowiem o to, by unikać ogólnych wizji idealnego społeczeństwa i raczej kreślić projekty partykularne dla konkretnej społeczności, koniecznie nieopresyjne. Nie jest to jednak jedyna wizja współczesnych miast. Daje się także zaobserwować tendencje do myślenia o miastach bezpiecznych, kontrolowalnych, spokojnych, przewidywalnych (jak Seaside). To utopie miejskie charakterystyczne dla miejskiej klasy średniej, produkty urbanistyczne tworzone w ramach ponowoczesnych koncepcji *new urbanism* czy *revival town*.

Czy nadal wierzymy więc w miasta tradycyjne, które wystarczy rekonstruować bądź rewitalizować? Czy to, co miało być kolażem, miastem otwartym na różnorodność, nie stało się przestrzenią chaosu, przypadkowości, będącej efektem deregulacji i prywatyzacji? Jeśli nie ma już dziś tradycyjnego miasta, takiego,

¹ E. Rewers, *Triumf i upadek ponowoczesnych utopii miejskich. Jak utopie miejskie przekształciły się w towar?*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2005.

jakie znały poprzednie pokolenia, to może mamy do czynienia ze współczesną globalną aglomeracją? Czy powstały już nowe aglomeracyjne utopie, a może praktykowane są utopijne taktyki aglomeracyjne? Czy należy dziś inaczej myśleć o mieście, urbanistyce i architekturze?

Matthew Gandy w swojej książce *The Fabric of Space. Water, Modernity and the Urban Imagination* zastanawia się nad zależnością między przepływem wody w infrastrukturze miasta a przepływem kapitału, który przecież jest fundamentem urbanizacji. Pokazuje tym samym, że systemy władzy odzwierciedlają sposób gospodarowania zasobami (w tym przypadku wodnymi) i zwraca uwagę na paradoks widzialności: widzialność infrastruktury wodnej oznacza zwykle problemy z dystrybucją wody, nierównościami społecznymi i różnego rodzaju wykluczeniami. Powraca tu znów technokratyczna idea przyświecająca wyobrażeniom o nowoczesnym mieście. Modernistyczna infrastruktura miejska jest urzeczywistnieniem koncepcji naukowych, społecznych, politycznych, urbanistycznych. Okazuje się jednak, że sprawiedliwy dostęp do wody – choć to idea uniwersalistyczna – nadal trudno zapewnić. Ba! W dobie kryzysu klimatycznego – coraz trudniej. Stąd wcale niearchaiczne powinny się wydawać krytyczne opinie Ludwika Krzywickiego, który w 1888 roku szczególnie ostro występował przeciwko dwóm nowoczesnym utopiom miejskim: Hygiei opisanej przez badacza Richardsona i Etyce zaproponowanej przez Franka White'a.

*Projektodawcy zapomnieli, że w ustroju obecnym nędza musi istnieć, owa nędza, pozbawiona światła nauki, dobrodziejstw higieny i dostatecznej ilości chleba, że istnienie nór cuchnących wszelkimi zarazkami chorób fizycznych i moralnych, a zwanych dzielnicami warstwy robotniczej, jest niezbędnością, nakazaną przez interes „chlebobawców”, czyli, jak wyrażają się niektórzy, „pracojemców”, że niska płaca jest koniecznym uzupełnieniem wysokiego zysku. Hygeje i Etyki są przeto utopiami, póki w społeczeństwie dziesiąta część ludności, jak w Anglii, przedstawia tłum „pauperów”, żyjących z jałmużny państwowej, a trzy czwarte dobywają kawałek chleba w nieustannym pocie w zakładach, których zyski wzrastają z niehygienicznością warunków pracy a głodnym brzuchem pracowników. Zresztą, Hygeja jest jeszcze częściowo do urzeczywistnienia; takie dzielnice, jak Pola Elizejskie Paryża, zaludnione przez śmietankę plutokracji, mogą zostać przeniesione jak najdalej od cuchnącego a pracującego Paryża i utworzyć doskonałe, wzorowe pod względem zdrowotności miasto. Obecne wielkie miasta mogłyby rozpaść się na Hygeje bogaczy i anti-Hygeje nędzarzy – dowód to, jak w obecnym porządku wszystkie zastosowania nauki idą prawie wyłącznie na korzyść warstw zamożnych. Tylko w takiej postaci można urzeczywistnić marzenia Richardsonów. Lecz, jeśli Hygeja jeszcze posiada jakieś widoki przed sobą, o Etyce i tego powiedzieć nie możemy. Bo czyż najwzorowsze „miasto zdrowotności”, jak tylko oprze się na klasowości, próżniactwie i wyzysku cudzej pracy i w każdej chwili winno obawiać się rokoszu ze strony wyzyskiwanych nór robotniczych, czyż miasto takie może być urzeczywistnieniem ideału, ku któremu wzywa Amerykanin White?*²

2 L. Krzywicki, *Dwa wzorowe miasta. Miasto zdrowia i miasto moralności (dwie najnowsze utopie)*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 5(XXIII)/1888, <http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=7695&dirids=1> (1 lipca 2019). Pisownia oryginalna, uwspółcześniono tylko zapisy wielkimi literami.

Jeśli zgodzimy się, że efektem nowoczesnego myślenia jest wizja miasta jako przeciwieństwa wsi, a architektury jako ochrony człowieka przed naturą, niwelowania skutków jej działania, to powinniśmy zauważyć, że współczesne, odwrócone od nowoczesnego myślenie skieruje nas w stronę włączania architektury w życie planety i przyrody. Być może to czas tworzenia nowych pojęć i nowej wyobraźni planetarnej, a także nowych utopii. Jedną z nich jest na przykład „amplifikacja natury” – perspektywa pozwalająca myśleć o grawitacji, oscylacji światła, cyrkulacji wody jak o tych siłach, które z jednej strony służą reprodukcji planety, ale z drugiej strony są naturalnymi budulcami architektury. To z kolei prowadzi do dostrzegania związków i współzależności przestrzeni planetarnej oraz ludzkiej, do myślenia o konstelacjach sprawczości ludzkiego podmiotu (zarówno indywidualnego, jak i społecznego), „nie-ludzkiej” natury oraz właściwościach materiału. Stąd tacy badacze, jak Tim Ingold, Richard Sennett czy Matthew Gandy, zastanawiają się, czy architektura może być narzędziem wspomagającym planetarną wyobraźnię. A grupa badaczy i praktyków – architektów z kolektywu Centrala – przekonana jest, że

architektura może odegrać rolę modulatora doświadczenia przyszłości, opierając się na siłach działających w przestrzeni Ziemi, a nie paradygmacie oddzielenia człowieka od przyrody. W świetle tych przykładów amplifikowanie natury oznacza proces architekturotwórczy, w którym budowniczy okazuje się nie tylko twórcą czy użytkownikiem, ale też adresatem działania sił przyrody. Krystalizuje odwagę konceptualizowania wielkich zależności przypisywaną modernizmowi i pozwala odnieść się do konsekwencji, także tych niechcianych, do jakich w perspektywie planetarnej doprowadził³.

To nowa praktyczno-badawcza i jednocześnie krytyczna propozycja myślenia o współczesnych miastach za pomocą wyobraźni planetarnej w epoce antropocenu. Kuratorki 16. Międzynarodowej Wystawy Architektury w Wenecji w 2018 roku, Yvonne Farrell i Shelley McNamara, właśnie w takim kontekście sformułowały świadomie utopijny (utopijność traktujemy tu jako pewną strategię myślenia o pożądanej przyszłości) manifest *FreeSpace*⁴, dający nadzieję na nowe przemyślenie funkcji architektury i planowania przestrzennego.

Wymienione tu tylko częściowo i wrywkowo przykłady utwierdzają nas w przekonaniu o potrzebie i korzyściach płynących ze spotkania kulturoznawstwa i architektury jako dwóch odrębnych, a jednocześnie wzajemnie uzupełniających się perspektyw i praktyk badawczych skoncentrowanych na takich miastach, których jeszcze nie ma, ale które czym prędzej powinniśmy sobie próbować wyobrazić.

³ A. Ptak, *Wszelchświat mówi do nas językiem architektury*, [w:] *Amplifikacja natury. Wyobraźnia planetarna w epoce antropocenu*, red. A. Ptak, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2018, s. 23–24.

⁴ *FreeSpace. Manifesto by Yvonne Farrell and Shelley McNamara, Curators of the 16th International Architecture Exhibition, Universes in Universe*, czerwiec 2017, <https://universes.art/en/venice-biennale/2018-architecture/concept/> (1 lipca 2019).